

# Wielka przeprowadzka

Kiedyś była Birma ze stolicą w Rangunie. Teraz kraj nazywa się Myanmar, a rządząca junta wojskowa postanowiła zbudować nową stolicę gdzieś w środku dżungli.



**METROPOLIA NA POLANIE** Naypidaw to wielki plac budowy. Najpierw powstają budynki władz – ukończono już stołeczny ratusz

**JACEK PALKIEWICZ**

**N**ie było żadnego tłumaczenia, tylko data: 6 listopada 2005 r. godzina 6.37. To nie termin odjazdu pociągu czy odlotu samolotu. Ta magiczna godzina, zapewne wyznaczona za radą osobistego astrologa przywódcy Birmy, dała początek wielkiej przeprowadzce. Ponad tysiąc ciężarówek wywoziło tego dnia ze stolicy Yangon, bardziej znanej jako Rangun, ministerialne skrzynie z dokumentami, biurka, krzesła i sprzęt biurowy. Kierunek: Naypidaw, Królewskie Miasto, miejscowość nieistniejąca jeszcze na mapie, leżąca 320 km na północ w dżungli pośród wzgórz.

**Ku zaskoczeniu świata rządzący od 1994 r. krajem twardą ręką general Than Shwe postanowił nagle przenieść stolicę.** Kilka dni później duży oddział wojskowy eskortował na tej samej trasie konwój samochodów z mieniem jedenastu ministrów. Wszystko w sekrecie – przez długi czas nikt z postronnych nie miał prawa ujrzeć

tej tajemniczej miejscowości. Dwóch birmańskich dziennikarzy, U Thaug Sein i Ko Moe Htun, którzy dotarli do Naypidaw i zrobili tam zdjęcia, skazano na trzy lata więzienia.

Dopiero pod koniec marca tego roku junta wojskowa uchyliła rąbka tajemnicy. W nowej stolicy z wielką pompą zorganizowano paradę sił zbrojnych, do której okazji dały obchody rocznicy powstania przeciwko Japończykom. Zaproszono wreszcie dziennikarzy.

Co ujrzeli? Przede wszystkim chaos budowlany na powierzchni około 10 km kwadratowych. Zbudowano już lotnisko, siedzibę parlamentu, dzielnicę ambasad, siedziby administracji państwowej, domy mieszkalne dla dowódców wojskowych, a nawet pole golfowe. Strefę wojskową zaplanowano we wschodniej części miasta, zaś dzielnica ministerstw i rezydencji wyższych funkcjonariuszy państwowych została ulokowana na zachód od dworca linii kolejowej Rangun – Mandalay.

Ocenia się, że w mieście przebywa już ponad 100 tysięcy osób, zarówno pracowników firm budowlanych, jak i wojskowych oraz urzędników. Wszyscy mają duże problemy z prądem elektrycznym, a jeszcze większe z wodą pitną i łącznością telefoniczną. Nic dziwnego, że utrudnienia powstrzymują dyplomatów i przedstawicieli organizacji międzynarodowych od wypraw z Rangun. Optymizmem nie napawa także fakt, że podróż pociągiem do Naypidaw trwa dziesięć godzin.

Co zdecydowało o przeniesieniu stolicy? Z oficjalnych wypowiedzi ministra informacji Myanmaru, generała Kyawa Hsana, wynika, że władze wybrały Naypidaw, ponieważ to miasto, usytuowane w geograficznym centrum kraju, dysponuje połączeniami z każdym punktem państwa. W dodatku, zdaniem władz, czteromilionowy Rangun osiągnął właściwie granicę rozwoju.

Zachodni eksperci patrzą na plany nieco inaczej, oceniając, że budowa nowej stolicy to sygnał, iż rząd zamierza umocnić władzę



i kontrolę nad państwem. Przenosiny są także zgodne z tradycją – dawni władcy birmańscy często zakładali nowe siedziby. Tradycyjnie decyzje takie podejmowano za radą wpływowych astrologów. Nie inaczej jest dziś. Joseph Silverstein, profesor Uniwersytetu Rutgers w New Jersey i ekspert ds. Birmy, pisze, że „wszyscy w Birmy słuchają klasztornych wróżbitów, odwołujących się do pomocy ciał niebieskich. Wiadomo również, że generał Ne Win, rządzący państwem w latach 1962-1990, był całkowicie uzależnionym od ich porad”.

**Niektórzy opozycjoniści birmańscy na wygnaniu uważają, że prawdziwej przyczyny przeprowadzki stolicy należy szukać w obsesji junty wojskowej,** obawiającej się o własne bezpieczeństwo. Generalowie boją się, że kiedyś może dojść do inwazji wojskowej ze strony Amerykanów na podobieństwo tego, co wydarzyło się w Iraku w 2003 roku. Oddalona od wybrzeża stolica ma utrudnić ewentualną inwazję.

Jednak Aung Kin, birmański historyk żyjący w Londynie, sądzi, że z punktu widzenia bezpieczeństwa nowa stolica tylko pogarsza sytuację władzy, bo łatwiej podjąć decyzję o ataku na izolowaną siedzibę junty niż na wielomilionową metropolię. Jednak jego zdaniem nowa stolica w centrum kraju i tak przyda się generalom, pozwalając na lepszą kontrolę regionu ogarniętego rebelią plemion Szan, Chin i Karen. Poza tym funkcjonariusze żyjący w izolowanej enklawie władzy nie będą narażeni na infekcję antyrządowymi hasłami opozycji, tak jak w dotychczasowej stolicy.

Opuszczenie Rangunu przez wierchuszkę junty jest też interpretowane jako oznaka postępującej izolacji. Mimo zapewnień władz o dobrej komunikacji do nowej stolicy można dotrzeć praktycznie tylko dobrze kontrolowanym szlakiem kolejowym. W Bangkoku korespondenci zachodni żartują, że dyktator zostawił im wiadomość: „Przeprowadzamy się. Jeśli czegoś potrze-

bujecie, wyślijcie list. Tyle tylko że może wrócić z dopiskiem »adresat nieznany«”.

Zapewne nie wszyscy funkcjonariusze władz są uszczęśliwieni. Wielu dowiadywało się o przeprowadzce na dwa dni przed wyjazdem. Zdezorientowani musieli pozostawić w Rangunie swoje rodziny. Z kolei ci, którzy rozumieją realia ekonomiczne, wiedzą, że budowa nowej metropolii w środku dżungli wiąże się z olbrzymimi wydatkami. Pogłębią one kryzys gospodarczy, trwający już od lat. Kraj nie jest biedny, bo posiada spore zasoby naturalne – w tym ropę i gaz – ale trawi go niegospodarność kontrolujących wszystko spółek państwowych, a faktycznie wojskowych.

Dyktator Than Shwe, noszący oficjalny tytuł Przewodniczący Rady Pokoju i Rozwoju Państwa i piastujący stanowisko naczelnego dowódcy armii oraz ministra obrony, pozbył się już wszystkich rywali. Pod zawsze aktualnym zarzutem „korupcji” odejść musiał premier Khim Nyunt, a potem także wpływowy generał Maung Aye, aspirujący na stanowisko dowódcy armii. Teraz Than Shwe marzy, żeby przejść do historii jako twórca nowej dynastii. I wcale niewykluczone, że każe się koronować na króla Birmy w założonej przez siebie stolicy.

Dla poddanych bez znaczenia jest to, czy jest on generałem, czy królem. Od 1989 r. żyją w cieniu dyktatury przypominającej dawny realny socjalizm w wydaniu europejskim. Opozycja, której symbolem stała się laureatka pokojowej Nagrody Nobla, 60-letnia Aung San Suu Kyi, została poddana represjom i zepchnięta do defensywy.

Budowa nowych pałaców władzy w środku dżungli niestety nie zapowiada szybkich zmian na lepsze. Wygląda wręcz na to, że birmańscy generalowie okopują się na kolejne długie lata władzy. I nie przejmują się tym, że ich kraj coraz częściej stawiany jest w jednym szeregu z dyktaturami w rodzaju Kuby, Turkmenistanu, Białorusi czy Korei Północnej. ■

## Ruch w stolicach

Jeśli władze nie mają pomysłu, co w kraju zmienić, zawsze mogą przenieść stolicę do innego miasta.



BRASILIA – nowoczesna, ale bezduszna

Stara metropolia Kazachstanu – Almaty – nie podobała się władzom, bo leżała zbyt daleko od centrum kraju. Dlatego w 1997 r. rząd przeniósł się do Astany. Kazachów nie przstraszyły nawet zimy z temperaturą minus 40 st., które tu panują. Przeprowadzka kosztowała ponad pół miliarda dolarów.

Brazylijczykom natomiast ich stara stolica – Rio de Janeiro – bardzo się podobała. Jednak do przeprowadzki zmusił ich zapis w konstytucji z 1891 r., który mówi, że stolica powinna znajdować się w centrum kraju. Przezorni Latynosi pod koniec XIX w. doszli do wniosku, że nieprzyjacielska flota nie zagrazi stolicy położonej w głębi lądu. Argument rozsądny 100 lat temu, ale już nie dzisiaj. Brazylijczycy jednak woleli przenieść stolicę (co stało się w 1960 r.), niż zmienić archaiczne prawo. Nowa stolica – miasto Brasilia – leży ponad tysiąc kilometrów od oceanu.

Śladami Brazylijczyków zamierzają pójść władze Korei Południowej. Koreańczycy upatrzyli sobie już nawet miejsce: 7 tys. hektarów w regionie Yeongi Gongju, 150 km na południowy wschód od Seulu. Obecna stolica to ponaddziesięcioletnia metropolia, zbyt zatłoczona nawet jak na azjatyckie standardy. A poza tym leży zbyt blisko granicy z Koreą Północną. Nowa powinna być gotowa najpóźniej w 2030 r.

MONIKA REBALA